

I. ARTYKUŁY

KRYSTYNA DASZKIEWICZ

W SPRAWIE „NADZWYCZAJNEGO ZŁAGODZENIA A NADZWYCZAJNEGO OBOSTRZENIA KARY”

Zniekształcone tezy mojego artykułu, które stały się podstawą uwag zawartych w publikacji M. Tarnawskiego¹ stanowią wystarczający powód przesłania redakcji Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego sprostowania i związanego z nim koniecznego wyjaśnienia autorowi publikacji kilku istotnych kwestii z zakresu podstawowych problemów nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Nie zabierałabym jednak głosu na temat dokonanych przez M. Tarnawskiego zniekształceń mojego starego artykułu, opracowanego jeszcze przed wejściem w życie obowiązującego kodeksu karnego z 19 kwietnia 1969 r. (zwłaszcza, że od tej chwili opublikowałam na temat nadzwyczajnego złagodzenia kary kilka dalszych prac, w tym także monografię²), gdyby sprawa nie wiązała się ze znacznie ważniejszymi zagadnieniami, aniżeli deformacja tez jednego autora. Krytyką objęto nie tylko moje poglądy i nie tylko moje tezy zniekształcono. Pod tym względem znalazłam się w doborowym gronie czołowych polskich penalistów z kilku uniwersytetów. Ta frontalna krytyka nie jest jednak także najistotniejszą przyczyną mojej wypowiedzi. Wolno przecież krytykować gorąco i żarliwie. Wolno bronić z pasją własnej koncepcji (oczywiście pod warunkiem, że się ją istotnie ma) i wolno z zaangażowaniem polemizować z innymi. Nie wolno natomiast działać cudzym kosztem, zastępując brak własnej koncepcji lub własnego rozwiązania polemiką z dowolnie zmieniającymi albo nawet w ogóle nie istniejącymi poglądami innych autorów.

Jeżeli proszę o głos w sprawie krytyki naukowej, to czynię to przede wszystkim dlatego, że artykuł M. Tarnawskiego pt. *Nadzwyczajne złagodzenie a nadzwyczajne obostrzenie kary* (a także związany z nim wielu tezami artykuł pt. *Problem winy niepoczytalnego i o poczytalności zmniejszonej, odurzonych alkoholem lub innymi środkami odurzającymi*³), zawiera bogaty materiał ilustracyjny dla zagadnień od dawna nur-

¹ T. Tarnawski; *Nadzwyczajne złagodzenie a nadzwyczajne obostrzenie kary*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1976, z. 2, s. 17 - 30.

² K. Daszkiewicz; *Nadzwyczajne złagodzenie kary*, Warszawa 1976.

³ M. Tarnawski; *Problem winy niepoczytalnego i o poczytalności zmniejszonej*,

tujących środowisko naukowe, a teraz szczególnie aktualnych i żywo dyskutowanych na Wydziale Prawa UAM. Tematem tych dyskusji jest przede wszystkim poziom opracowań naukowych, wartość prezentowanego warsztatu naukowego, stosunek do krytyki naukowej, przydatność postulowanych koncepcji i rozwiązań, ich społeczna wartość, rozwój młodej kadry pracowników naukowych. Wciąż szukamy odpowiedzi na pytanie, dlaczego wśród wartościowych prac, np. wśród prac habilitacyjnych, które zaliczamy do istotnych osiągnięć Wydziału, stanowiących powód do dumy także w skali krajowej, zdarzają się też prace niskiego lotu, a nawet miernego poziomu. Dlaczego pracując z oddaniem i wysiłkiem nad młodym pracownikiem nauki nie osiągamy wyników proporcjonalnych do wkładów, albo uzyskujemy je tylko na wczesnym poziomie naukowego rozwoju, wówczas kiedy prowadzimy jeszcze „za rączkę”, obdarzamy gotowymi koncepcjami, weryfikujemy teksty „zdanie po zdaniu”. Dlaczego bywa i tak, że załamuje się linia przewidywanego rozwoju naukowego wówczas, kiedy należałoby oczekiwać pełnej samodzielności i pełnej dojrzałości?

Sądzę, że w dyskusjach naukowych na te tematy należy unikać ogólników, a ustosunkowywać się do konkretnych niedociągnięć warsztatowych, do mankamentów autentycznych, do błędów rzeczywistych. Dlatego właśnie wypowiadając się na temat czynników obniżających poziom publikacji naukowych posłużę się konkretnymi przykładami. Dotyczą one pozornej krytyki naukowej, zniekształcania cudzych tez, przypisywania innym autorom poglądów, których nie formułowali, wysuwania nie uzasadnionych zarzutów, udowadniania truizmów, pozornej analizy problemów, pozornych rozwiązań, zastępowania prostych nazw i jasnych sformułowań słownymi dziwolągami, ignorancji orzecznictwa Sądu Najwyższego (w pracach z zakresu prawa karnego wiąże się to z negacją istotnego postulatu związku teorii z praktyką).

Rozważając te kwestie pragnęłabym też znaleźć odpowiedź na pytanie, jaki jest wpływ wymienionych czynników na kształtowanie się pseudo-koncepcji i nieprawdopodobnych pomysłów, które z punktu widzenia ich naukowej wartości określić można jako „trzy kroki wstecz i ani jednego kroku naprzód”.

Z materiału ilustracyjnego wybrałem dla przykładu dwie takie „koncepcje”. Pierwszą muszę nazwać imunitetem dla debilów sprawców przestępstw, kierujących zakładami pracy i wyrządzających w tych zakładach poważne szkody. W zamieszczonym w Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym artykule na temat winy osób nie-poczytalnych i o poczytalności zmniejszonej, rozważa M. Tarnawski te kategorie sprawców przestępstw o poczytalności zmniejszonej, co do któ-

rych (jak postuluje) „z reguły należy wyłączyć przyjęcie niedbalstwa i sprawcę uwolnić od zarzutu popełnienia przestępstwa”⁴. O wyłączenie czyjej odpowiedzialności tu chodzi? Aby nie było cienia wątpliwości zacytujmy oryginalny tekst M. Tarnawskiego: „na przykład odpowiedzialność kierownika o niskim poziomie umysłowym za poważną szkodę, która została wyrządzona w kierowanym przez niego zakładzie pracy”⁵. Jak rozwiązuje ten problem polskie prawo karne?

Niski poziom umysłowy sprawcy przestępstwa może oczywiście stanowić okoliczność łagodzącą, którą sąd weźmie pod uwagę wymierzając karę. Jednak nawet w tych sytuacjach, w których ów niski poziom umysłowy decyduje o poczytalności zmniejszonej sprawcy (np. debilizm albo ibecyizm), sąd nie może z tego powodu odstąpić od wymierzenia kary. Art. 25 § 2 k.k. przewiduje tylko nadzwyczajne złagodzenie kary i to także nie obligatoryjne, lecz tylko fakultatywne. Sąd może, ale wcale nie musi stosować nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Przejdźmy do drugiego przykładu. Art. 25 § 3 k.k. stanowi, że przepisów dotyczących niepoczytalności i poczytalności zmniejszonej „nie stosuje się, gdy sprawca wprawił się w stan odurzenia powodujący wyłączenie lub ograniczenie poczytalności, które przewidywał albo mógł przewidzieć”. W komentarzu do kodeksu karnego podkreśla się w związku z tym słusznie, iż sam fakt „że sprawca był niepoczytalny w chwili czynu, albo że jego poczytalność była w znacznym stopniu ograniczona, nie powoduje przesunięcia czynu do kategorii przestępstw nieumyślnych”⁶ [podkreślenie K. D.]. Natomiast M. Tarnawski wywodzi, że w odniesieniu do tej kategorii sprawców „... jedynie dopuszczalną kwalifikacją będzie kwalifikacja za przestępstwo nieumyślne [...] Jeśli w ustawie nie jest przewidziana odpowiedzialność karna za przestępstwo nieumyślne, wówczas niepoczytalny nie będzie w ogóle odpowiadał karne”⁷ [podkreślenie K. D.]. Przyjrzyjmy się konsekwencjom tej „nowości”. Załóżmy np., że sprawca zbrodni szpiegostwa dochodzi do wniosku, iż korzystniej dla niego będzie jeżeli w chwili czynu (polegającego na udostępnieniu obcemu wywiadowi materiałów dotyczących obronności PRL), odurzenie alkoholem wyłączy jego poczytalność. Wprawia się w taki stan. Zgodnie z „koncepcją” M. Tarnawskiego nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Należy do kategorii osób objętych art. 25 § 3 k.k. (wprawił się w stan odurzenia powodujący wyłączenie poczytalności, które przewidywał). Szpiegostwo jest zbrodnią,

⁴ Ibidem, s. 52 - 53.

⁵ Ibidem, s. 53.

⁶ I. Andrejew, W. Świda, W. Wolter; *Kodeks karny z komentarzem*. Warszawa 1973, s. 138.

⁷ M. Tarnawski; *Problem winy niepoczytalnego*, s. 48.

a „zbrodnię można popełnić tylko z winy umyślnej” (art. 6 k.k.). Ustawa nie przewiduje tu odpowiedzialności karnej za przestępstwo nieumyślne, a zatem zdaniem M. Tarnawskiego sprawca „nie będzie w ogóle odpowiadał karne”.

„Koncepcja” jest bardzo niebezpieczna ponieważ w opisywanych sytuacjach, w myśl jej założeń, nie jest możliwe pociągnięcie do odpowiedzialności karnej za żadną zbrodnię.

Z zakresu odpowiedzialności karnej wyłączeni są jednak nie tylko sprawcy zbrodni. Dotyczyć to może także sprawców występków. Np. funkcjonariusz publiczny zamierza przyjąć łapówkę. Uważa jednak, że bezpieczniej dla niego będzie jeżeli w chwili czynu znajdzie się w takim stanie odurzenia alkoholowego, który wyłączy jego poczytalność. Wprawia się w taki stan. Należy do zakresu osób przewidzianych art. 25 § 3 k.k. (wprawił się w stan odurzenia powodujący wyłączenie poczytalności, które przewidywał). Kodeks karny nie przewiduje nieumyślnego przekupstwa. Zgodnie zatem z „koncepcją” M. Tarnawskiego i ten sprawca „nie będzie w ogóle odpowiadał karne”.

Przejdźmy do przykładów też zupełnie pozbawionych racjonalnych podstaw. Jak już na to wskazywałam, art. 25 § 3 k.k. stosuje się w tych sytuacjach, w których „sprawca wprawił się w stan odurzenia powodujący wyłączenie lub ograniczenie poczytalności, które przewidywał albo mógł przewidzieć”. M. Tarnawski tak formułuje swoją tezę na temat tego przepisu: „Wyłączenie stosowania przepisu art. 25 § 3 k.k. jest jednak zawężone tylko do takich sytuacji, w których sprawca przewidywał albo mógł przewidzieć, że używając środki odurzające spowoduje u siebie niepoczytalność”⁸. Innymi słowy, zdaniem autora, art. 25 § 3 k.k. nie stosuje się (“wyłączenie stosowania”) w tych sytuacjach, w których sprawca „przewidywał albo mógł przewidzieć, że używając środki odurzające spowoduje u siebie niepoczytalność”. Teza jest błędna ponieważ właśnie w tych sytuacja stosuje się art. 25 § 3 k.k.

Przykład innej tezy tego rodzaju: „Z kolei stan odurzenia niecałkowitego może być znaczny tj. charakteryzujący się tym, że znacznie ogranicza u sprawcy zdolność rozpoznania znaczenia czynu lub kierowania postępowaniem, a mówiąc inaczej, doprowadza do poczytalności zmniejszonej oraz mniej lub więcej niż znacznej”⁹. Co to znaczy, że odurzenie doprowadza człowieka do poczytalności zmniejszonej albo poczytalności „mniej lub więcej niż znacznej”? Gdyby tak było to stany odurzenia byłyby dla psychiki człowieka niezwykle wartościowe. Poczytalność więcej niż znaczna to przecież byłby np. dla jednostek twórczych stan psychiki zgoła zachęcający do wprowadzania się w stany odurzenia.

⁸ Ibidem, s. 36.

⁹ Ibidem, s. 34.

Przejdźmy do przykładu zastępowania prostych nazw słownymi dźwiękami. Art. 120 § 1 k.k. określa czyn zabroniony jako „działanie lub zaniechanie o znamionach określonych w ustawie karnej, chociażby nie stanowiło ono przestępstwa ze względu na brak winy”. Problem ma istotne znaczenie, stanowi także przedmiot pytania egzaminacyjnego. Natomiast w ujęciu M. Tarnawskiego czyn zabroniony jest to „substrat materialny o charakterze normatywnym”¹⁰. Spróbujmy zastąpić pytanie egzaminacyjne dotyczące „czynu zabronionego” pytaniem na czym polega „substrat materialny o charakterze normatywnym”.

Z kolei przykłady błędnych rozwiązań. M. Tarnawski pisze: „skoro winą jest ujemnie oceniony stosunek psychiczny sprawcy do czynu zabronionego, to wina może zachodzić tylko w czasie realizacji tegoż czynu zabronionego”¹¹ (podkreślenie K.D.). Art. 7 § 1 k.k. wprowadza dwie formy winy umyślnej, a mianowicie zamiar bezpośredni i zamiar ewentualny. Do wiadomości z zakresu podstawowego kursu prawa karnego należy teza, że na drodze przestępstwa (*iter delicti*) zamiar popełnienia przestępstwa poprzedza etap realizacji przestępstwa. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości ani w prawie karnym, ani w psychologii.

Błąd M. Tarnawskiego wiąże się tu z drugim jego błędem dotyczącym podstawowej w prawie karnym zasady *cogitationis poenam nemo patitur*. Cytowany autor wywodzi: „to, że przyszły sprawca czynu zabronionego ma zamiar go popełnić już przed realizacją czynu zabronionego jest rzeczą prawidłową, ale dla prawa karnego jeszcze obojętną (*cogitationis poenam nemo patitur*)”¹². Otóż tak nie jest. Problem kształtowania się w psychice człowieka zamiaru popełnienia przestępstwa nigdy nie jest dla prawa karnego obojętny. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że zamiar popełnienia przestępstwa stanowi istotne ustawowe znamię przestępstwa umyślonego. Nie istnieje takie przestępstwo umyślne, które nie byłoby przestępstwem zamierzonym (tzn. objętym zamiarem bezpośrednim albo zamiarem ewentualnym). „Obojętność” musiałaby się przecież wiązać z rezygnacją z wszelkiego oddziaływania profilaktycznego, z negacją dążeń do tego, aby ludzie nie podejmowali zamiarów popełnienia przestępstwa. Jeżeli człowiek podejmie zamiar popełnienia przestępstwa, lecz nie przystąpi do jego realizacji, to oczywiście nie podlega odpowiedzialności karnej, zgodnie z zasadą *cogitationis poenam nemo patitur*. Fakt niepodlegania odpowiedzialności karnej nie może być jednak utożsamiany z „obojętnością”. Już stary Seneka dźwigał na swych barkach troskę o to, aby kształtowanie się w psychice człowieka zamiaru popełnienia przestępstwa nie było dla prawa karnego obojętne („nemo

¹⁰ Ibidem, s. 43.

¹¹ Ibidem, s. 42.

¹² Ibidem, s. 42.

prudens punit quia peccatum est, sed ne peccetur"). A od czasów Seneki jednak to i owo (także w prawie karnym) posunęło się do przodu.

Istotnym czynnikiem obniżającym poziom publikacji jest także pozorna krytyka naukowa. Występować może w różnych postaciach. Jest nią np. krytyka tezy, której krytykowany autor nigdy nie formułował, krytyka poglądu innego autora, po której krytykujący prezentuje jako własny i słuszny ten sam pogląd, który uprzednio krytykował (ewentualnie innymi słowami), krytyka-pretekst, w której w istocie rzeczy nie chodzi wcale o analizę cudzego poglądu, lecz o taktyczne rozegranie zgoła innych spraw, krytyka gołosłowna, krytyka, którą tworzy zestaw frazesów, krytyka, której celem jest wyłącznie podanie do publicznej wiadomości, że gdyby to krytykujący rozwiązał dany problem, uczyniłby to znacznie lepiej itd. itd.

Przykłady krytyki pozornej czerpane z materiału ilustracyjnego podzielimy na dwie grupy, a mianowicie na krytykę „kolektywną”, obejmującą zarzuty kierowane równocześnie przeciwko kilku autorom i krytykę indywidualnie kierowaną przeciwko jednemu autorowi.

Do grupy pierwszej zaliczam krytykę poglądów L. Lernella, W. Świdy i I. Andrejewa. Szczegółowej krytyce poddaje M. Tarnawski tezy L. Lernella, podkreśla jednak, że „analogiczne stanowisko zajmują W. Świda i I. Andrejew”¹³. Rozważmy te zarzuty.

L. Lernell w sposób zwięzły i jasny wyjaśnia w swoim podręczniku na czym polega wymiar kary. Pisze on, że „przez wymiar kary rozumiemy wyznaczenie rodzaju kary (zasadniczej i dodatkowej), która ma być stosowana oraz — gdy chodzi o kary [...] ilościowo zróżnicowane [...] także rozmiaru kary. Gdy ten wymiar kary ustala ustawa karna w sankcji, mówi o ustawowym wymiarze kary, gdy czyni to sąd w wyroku skazującym — będzie to sądowy wymiar kary”¹⁴. Spójrzmy teraz na to co zrobił z tego tekstu M. Tarnawski stawiając autorowi istotne zarzuty. Pisze on tak: „Podział Lernella jest wadliwy z następujących względów: Autor ten mówiąc o wymiarze kary *in genere*, wskazuje że chodzi mu o karę, która ma być wymierzona, a więc ma na uwadze kwestię zagrożenia ustawowego, czyli mówiąc inaczej podpadać pod to rozumienie będzie na pewno tzw. ustawowy wymiar kary. Natomiast twierdzenie to nie będzie miało zastosowania wobec tzw. sądowego wymiaru kary, skoro cechą tego wymiaru jest to, iż jest on określony przez sąd. Zatem wbrew temu co sądzi Lernell, wcale tzw. sądowy wymiar kary, nie jest szczególną postacią wymiaru kary *in génère*, przyjmując oczywiście jego definicję wymiaru kary”¹⁵.

Pozorna krytyka M. Tarnawskiego polega tu na polemice ze znie-

¹³ M. Tarnawski, *Nadzwyczajne złagodzenie*, s. 22.

¹⁴ L. Lernell, *Wykład prawa karnego*, cz. ogólna, t. 2, s. 95.

¹⁵ M. Tarnawski, *Nadzwyczajne złagodzenie...*, s. 23.

kształconą tezą krytykowanego autora. Ani nie jest prawdziwe twierdzenie, że Lernell ujmuje sądowy wymiar kary jako „szczególną postać wymiaru kary *in génère*”, ani też nie jest zgodna z prawdą teza, iż „autor ten mówiąc o wymiarze kary *in génère*, wskazuje, że chodzi mu o karę, która ma być wymierzona” [podkreśl. K.D.]¹⁶. Lernell pisze najwyraźniej nie o karze, która ma być wymierzona, lecz o karze, która ma być stosowana. To przecież wcale nie to samo i krytykujący powinien o tym wiedzieć.

Po uznaniu poglądu Lernella za „wadliwy” zdumiony czytelnik używa takiej informacji dotyczącej „własnego” poglądu M. Tarnawskiego na temat ustawowego wymiaru kary: „mówiąc zatem o zagrożeniu ustawowym karą mam na myśli rodzaj i [...] rozmiar kary jaki jest przewidziany dla danego przestępstwa w określonym przepisie części szczególnej k.k. Nie podpada pod pojęcie »zagrożenie ustawowe karą« rodzaj i rozmiar kary jaki w konkretnym przypadku jest wymierzony”¹⁷. A co twierdził Lernell? To samo tylko w lepszej wersji stylistycznej i bez błędu, który popełnił Tarnawski. To właśnie krytykowany Lernell twierdził przecież, że jeżeli rodzaj i rozmiar kary ustala ustawa karna w sankcji, mówimy o ustawowym wymiarze kary. W ujęciu Lernella także „nie podpadał pod pojęcie »zagrożenie ustawowe karą« rodzaj i rozmiar kary jaki jest w konkretnym przypadku wymierzony”. Lernell jednak precyzyjnie określił ustawowy wymiar kary. Podkreślił bowiem, że chodzi o rodzaj i rozmiar kary ustalony „ustawą karną w sankcji”. Tarnawski błędnie zawężył go do rodzaju i rozmiaru kary przewidzianego „w przepisie części szczególnej”. Rodzaj i rozmiar kary przewidują przecież także przepisy zawarte w ustawach dodatkowych, nie tylko w części szczególnej.

Jeżeli chodzi o przykłady krytyki pozorowanej, kierowanej indywidualnie przeciwko poszczególnym autorom, to rozważymy je kolejno, biorąc za podstawę tej kolejności uniwersytety, które reprezentują krytykowani autorzy (a zatem: 1) z uniwersytetu jagiellońskiego, 2) z uniwersytetu warszawskiego, 3) z uniwersytetu wrocławskiego, 4) z uniwersytetu poznańskiego).

W punkcie pierwszym mieści się pozorna krytyka poglądów K. Buchały, któremu postawiono m.in. poważny zarzut pominięcia „trzech istotnych kwestii dotyczących dyrektyw wymiaru kary”. K. Buchała stanął na słusznym stanowisku, że „możliwy jest wniosek”, iż „mimo np. zmniejszonej poczytalności sprawcy, należy karę nadzwyczajnie zaostrzyć z powodu np. ciągłości przestępstwa lub recydywy, lub też odwrotnie, należy ją mimo recydywy nadzwyczajnie złagodzić”¹⁸. Cytując to zdanie wywodzi

¹⁶ Ibidem, s. 23.

¹⁷ Ibidem, s. 23.

¹⁸ K. Buchała [[w:] K. Buchała, W. Wolter, *Wykład prawa karnego na podstawie kodeksu karnego z 1969 r.*, cz. I, z. 2, s. 172.

M. Tarnawski, że „propozycji K. Buchały nie można *de lege lata* zaaprobować”, lecz że zawiera ona jednak „słuszną myśl, aktualną jako postulat *de lege ferenda*”¹⁹. Nawet cienia wtąpliwości nie ma w polskim prawie karnym co do tego, że:

1) nadzwyczajne złagodzenie kary przewidziane dla sprawców o poczytalności zmniejszonej jest tylko fakultatywne (art. 25 § 2 k.k.). Fakultatywne jest także nadzwyczajne obostrzenie kary za przestępstwo ciągle (art. 58 k.k.). W pełni rację ma zatem K. Buchała wywodząc, że w konkretnej sprawie sędzia nie musi nadzwyczajnie łagodzić kary wymierzanej sprawcy o ograniczonej poczytalności i że może ją nadzwyczajnie zaostrzyć jeżeli sprawca dopuścił się przestępstwa ciągłego. Przekształcanie tego co sąd może uczynić na podstawie wyraźnych przepisów kodeksu karnego w postulaty *de lege ferenda* jest istotnym błędem prowadzącym do wadliwego ograniczania sądów w zakresie wymiaru kary — i dodajmy — ograniczania nie znajdującego oparcia w przepisach kodeksu karnego.

2) W pełni słuszna jest też teza K. Buchały, który dopuszcza możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary wymierzanej sprawcy o ograniczonej poczytalności „mimo recydywy”, po prostu dlatego, że taką możliwość dopuszczają przepisy obowiązującego kodeksu karnego. Ani jeden przepis tego kodeksu nie eliminuje możliwości nadzwyczajnego złagodzenia kary wymierzanej recydywistom. Możliwość taka dotyczy nawet recydywistów sprawców zbrodni. Teza K. Buchały nie ma nic wspólnego z „propozycjami *de lege ferenda*”. Jego pogląd znajduje pełne uzasadnienie na tle obowiązującego kodeksu karnego.

Nie jest też słuszny ani jeden z trzech zarzutów stawianych K. Buchale²⁰, dotyczących rzekomego pominięcia istotnych kwestii z zakresu sądowego wymiaru kary. Trudno byłoby je zresztą stawiać właśnie temu autorowi z uwagi na to, że od wielu lat problemy wymiaru kary stanowią przedmiot jego szczególnych zainteresowań²¹. Podkreślić trzeba, że istotne zarzuty, które stawia Buchale M. Tarnawski dotyczą poglądów zamieszczonych na s. 172 podręcznika K. Buchały. Kwestie rzekomo pominięte rozważa on na stronach od 143 do 153 tegoż podręcznika (przed wszystkim dyrektywy wymiaru kary, problem wyboru dyrektywy wiodącej w jednostkowym akcie wymiaru kary, szczególne dyrektywy sądowego wymiaru kary). Szczególnie rażący jest zarzut, iż „propozycja Buchały pomija techniczną stronę wymiaru kary powyżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia i jednocześnie poniżej tej granicy, co jak wyżej wskazano jest praktycznie nie do zrealizowania”²². Problem ten roz-

¹⁹ M. Tarnawski, *Nadzwyczajne złagodzenie*, s. 29.

²⁰ Ibidem, s. 29.

²¹ Por. np. monografię: K. Buchała, *Dyrektywy sądowego wymiaru kary*, 1964.

²² M. Tarnawski, *Nadzwyczajne złagodzenie*, s. 29.

wiązuje K. Buchała. Jeżeli w konkretnej sprawie wyłania się podstawa nadzwyczajnego złagodzenia kary i równocześnie podstawa obligatoryjnego obostrzenia kary (a zatem problem „wymiaru kary powyżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia i jednocześnie poniżej tej granicy”), to jak to słusznie ujmuje Buchała „sąd odstępuje od zasad nadzwyczajnego obostrzenia kary, następuje więc powrót do zasady tj. ustawowych granic zagrożenia [...] kwestia czy należy w danym konkretnym wypadku sięgać do nadzwyczajnego złagodzenia kary musi być rozważana w świetle art. 57 k.k.”²³

Tylko pozorna jest też krytyka poglądu I. Andrejewa na temat art. 25 § 3 k.k. Przepis ten przewiduje sytuację, w której „sprawca wprowadził się w stan odurzenia powodujący wyłączenie lub ograniczenie poczytalności”. W komentarzach określa się ją nazwą „samoodurzenia”²⁴. W podręczniku prawa karnego I. Andrejew sformułował na temat „samoodurzenia” następującą tezę, która stała się podstawą wadliwej krytyki M. Tarnawskiego. Oto ta teza: „... stan niepoczytalności wywołanej użyciem alkoholu lub innego narkotyku nie wyłącza odpowiedzialności karnej (zasada ochrony), pod warunkiem jednak że: a) sprawca sam „wprowadził” się w taki stan („odurzenia”), przez co się rozumie, że jeśli odurzenie powstało w inny sposób (np. narkotyk wstrzyknięto sprawcy bez jego wiedzy albo wbrew jego woli), nie ponosi odpowiedzialności, tak jak każdy inny człowiek niepoczytalny”²⁵. Na s. 160 i n. swojego podręcznika I. Andrejew wyjaśnia kto to jest sprawca. Do zakresu pojęć elementarnych należy wiedza, że w rozumieniu prawa karnego sprawcą jest zarówno ten, kto wykonuje czyn, ten kto działa wspólnie z inną osobą oraz ten kto kieruje wykonaniem czynu przez inną osobę. Prawo karne już dawno przejęło z prakseologii tak szerokie ujęcie „sprawcy”. Wprowadzając je do swoich rozważań na temat art. 25 § 3 k.k. I. Andrejew słusznie natomiast wyłącza te osoby, którym narkotyk wstrzyknięto „bez ich wiedzy albo wbrew ich woli”. M. Tarnawski uznaje pogląd I. Andrejewa za „dyskusyjny” i w zawitych obszernych wywodach „wykazuje”, że jeżeli „jakaś osoba A chcąc doprowadzić się do stanu odurzenia, prosi osobę C o wstrzyknięcie jej środka odurzającego ... należy przyjąć, że osoba A wprowadziła się w stan odurzenia przy pomocy C”. Głosi też, że inna interpretacja jest „niedopuszczalna”²⁶. Ależ I. Andrejew prościej i jaśniej powiedział to samo. Wprowadził przecież do swej tezy sprawców w samoodurzenia, a więc także osoby, które działały wspólnie z innymi.

Błędna jest też krytyka stanowiska W. Świdy na temat nadzwyczajnego obostrzenia kary. W swoim podręczniku W. Świda stwierdził, że

²³ K. Buchała, *Wykład prawa karnego*, s. 172.

²⁴ I. Andrejew, W. Świda, W. Wolter, op. cit., s. 138.

²⁵ I. Andrejew, *Polskie prawo karne w zarysie*, Warszawa 1973, s. 204.

²⁶ M. Tarnawski, *Problem winy niepoczytalnego*, s. 35.

nadzwyczajne obostrzenie kary przewidziane jest także wobec sprawców występków o charakterze chuligańskim (art. 59 k.k.)²⁷. Natomiast M. Tarnawski, krytykując tę tezę wywodzi, że „skoro na podstawie art. 59 § 1 k.k. obostrzeniu podlega tylko dolna granica ustawowego zagrożenia, obostrzenie jest zwyczajne, a nie nadzwyczajne”. Pogląd M. Tarnawskiego jest błędny. Art. 59 § 1 k.k. stanowi, że sprawcy umyślnego występkę o charakterze chuligańskim „sąd wymierza karę pozbawienia wolności nie niższą od dolnego zagrożenia zwiększonego o połowę, a jeżeli ustawa daje możliwość wyboru rodzaju kary, sąd może orzec tylko w wyjątkowych wypadkach karę łagodniejszego rodzaju tak zaostrzoną”. Stosując art. 59 § 1 k.k. (a także regulujący recydywę specjalną art. 60 k.k.), podwyższając sprawcy karę, sąd istotnie w wielu sytuacjach nie przekroczy górnej granicy ustawowego zagrożenia. Możliwe są jednak także inne sytuacje. Art. 59 k.k. mieści się w części ogólnej kodeksu karnego. Art. 121 k.k. stanowi, że przepisy części ogólnej kodeksu „stosuje się do przestępstw przewidzianych w innych ustawach, jeżeli ustawy te nie zawierają przepisów odmiennych”. To, czy kara wymierzona sprawcy występkę o charakterze chuligańskim przekroczy górną granicę sankcji pozostaje w najściślejszym związku z konstrukcją sankcji grożącej za dane przestępstwo. Mogą się one różnie kształtować. Wśród aktualnie obowiązujących przepisów ustaw dodatkowych mamy np. i takie, które przewidują grzywnę w wysokości „nie niższej niż 30 000 zł”. Wystarczy, aby w którejkolwiek z ustaw dodatkowych ujęto grzywnę, np. w wysokości nie niższej aniżeli 20 000 zł w alternatywie z karą pozbawienia wolności, aby sprawdziła się słuszność perspektywicznego ujęcia problemu przez W. Świdę. Gdyby w takiej sytuacji sąd wymierzył sprawcy występkę o charakterze chuligańskim karę grzywny, to działając w ramach zwyczajnego wymiaru kary nie mógłby stosować obligatoryjnego podwyższenia kary, przewidzianego art. 59 k.k. W myśl art. 36 § 1 k.k. grzywna nie może przekroczyć 25 000 zł. Musiałaby przekroczyć tę kwotę, gdyby sąd podwyższył o połowę karę 20 000 zł. grzywny. To samo dotyczyć może innych konstrukcji sankcji, wprowadzających inne kary, nie tylko grzywnę.

Brak perspektywicznego spojrzenia, zupełne pomijanie tak przecież istotnego art. 121 k.k. charakteryzuje także te wywody M. Tarnawskiego, w których podejmuje on krytykę mojego stanowiska na temat nadzwyczajnego złagodzenia kary podkreślając, że „cały [...] wywód K. Daszkiewicz [...] jest bezprzedmiotowy”²⁸. Aż trudno uwierzyć, że w krótkim wywodzie M. Tarnawskiego, w którym znalazła się ta uwaga, w wywodzie nie przekraczającym nawet 10 wierszy, mogły znaleźć się, obok wymienionego pominięcia, jeszcze trzy bardzo istotne błędy z zakresu

W. Świda, *Prawo karne*, cz. ogólna, Warszawa 1970, s. 319.

M. Tarnawski, *Nadzwyczajne złagodzenie*, s. 21.

prawa karnego. Zarzut jest poważny, wyjaśnijmy zatem szczegółowiej tę kwestię.

Już w moich wczesnych opracowaniach, dotyczących nadzwyczajnego złagodzenia kary zajmowałam się przed kilkunastu laty problemami tych przepisów polskiego prawa karnego, które wyraźnie wprowadzały tylko możliwość odstąpienia od wymierzenia kary, a pomijały możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary²⁹. Czy można w tej sytuacji stosować nadzwyczajne złagodzenie kary? Zdania na ten temat były podzielone. Problem odżył na tle k.k. z 1969 r. W komentarzu do tego kodeksu podkreślono wprawdzie, że „kodeks nie przewiduje wypadków, w których możliwe byłoby tylko pełne odstąpienie od wymierzenia kary, natomiast nie byłaby przewidziana możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary”³⁰. Ja jednak znalazłam w kodeksie karnym dwie takie konstrukcje. Wyjaśniłam też, że problem stosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary w tych sytuacjach, w których ustawa przewiduje tylko możliwość odstąpienia od wymierzenia kary nie powinien już budzić wątpliwości. „Skoro zgodnie z przepisami nowego kodeksu karnego można stosować nadzwyczajne złagodzenie kary nie tylko w wypadkach wskazanych w ustawie, ale na podstawie art. 57 § 2 k.k. także w wypadkach »wyjątkowych, szczególnie uzasadnionych«, to tym bardziej można w tych, w których sam ustawodawca przyjmuje, że wypadek jest tak wyjątkowy i szczególnie uzasadniony, że można nawet odstąpić od wymierzenia kary”³¹. Tezę tę wprowadzono do komentarza podkreślając, że „gdyby [...] wypadki takie występowały w ustawach dodatkowych, należałoby opowiedzieć się za możliwością stosowania w nich również i nadzwyczajnego złagodzenia kary w myśl art. 57 § 2, przyjmując »wyjątkowy, szczególnie uzasadniony« wypadek, wsparty argumentacją *a maiori ad minus*”³².

Ten już dawno rozwiązany problem podejmuje M. Tarnawski. Jego wywody w tym punkcie zawierają zasadnicze błędy, wprowadzają tylko zamieszanie. Oto te błędy:

1) Żadnej wątpliwości nie ma w prawie karnym co do tego, że przewidziane art. 57 § 1 k.k. nadzwyczajne złagodzenie kary „w wypadkach wskazanych w ustawie” może być stosowane tylko wówczas, kiedy je w przepisie wyraźnie przewidziano. Część ogólna kodeksu karnego prze-

²⁹ Por. np.: K. Daszkiewicz, *Nadzwyczajne złagodzenie kary w przyszłym polskim kodeksie karnym*, Palestra 1962, nr 3-4, s. 95; K. Daszkiewicz, *Nadzwyczajne złagodzenie kary w projekcie kodeksu karnego z 1968 r.*, Palestra 1968, nr 12, s. 54 - 55.

³⁰ J. Bafia, K. Mioduski, M. Siewierski, *Kodeks karny — Komentarz*, Warszawa 1971, s. 185.

³¹ K. Daszkiewicz, *Nadzwyczajne złagodzenie kary w kodeksie karnym z 19 IV 1969 r.*, Państwo i Prawo 1970, nr 5, s. 737.

³² J. Bafia, K. Mioduski, M. Siewierski, op. cit., s. 185.

widuje 8 takich wypadków (art. 12 § 2, 13 § 2, 20 § 2, 21 § 2, 22 § 3, 23 § 2, 24 § 3, 25 § 2), a część szczególna — 9 (art. 141, 200 § 2, 218 § 2, 243, 247 § 4, 252 § 3, 277 § 2, 291 § 2, 308). A Tarnawski: „Sformułowanie art. 57 § 1 k.k. *in principio* nie wymaga przecież, by chodziło o wypadki wyraźnie wskazane w ustawie”³³.

2) Jeżeli przepis ustawy wyraźnie nie wprowadza nadzwyczajnego złagodzenia kary to nie ma możliwości stosowania tego złagodzenia na podstawie § 1 art. 57 k.k. („w wypadkach wskazanych w ustawie”). Można je natomiast stosować na podstawie § 2 art. 57 k.k. Tarnawski wywodzi błędnie, że gdyby przyjąć możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary w tych sytuacjach, w których nie jest ono przewidziane (na podstawie art. 181 § 2 i 182 § 2 k.k. w których przewiduje się tylko możliwość odstąpienia od wymierzenia kary) to „opierając się na *argumentum a maiori ad minus* [...] ta możliwość stałaby się »wypadkiem wskazanym w ustawie«. Otóż nie stałaby się takim „wypadkiem” po prostu dlatego, że nie można dopisywać do przepisu tego czego w nim nie ma. Błędne jest też zawężanie argumentacji *a maiori ad minus* do takiej, która musi prowadzić do rozwiązań w ramach jednego paragrafu określonego przepisu.

3) Wywody na temat nadzwyczajnego złagodzenia kary w tych sytuacjach, w których przepisy przewidują tylko możliwość odstąpienia od wymierzenia kary, uznaje M. Tarnawski za „bezprzedmiotowe” z uwagi na to, że w dwóch sytuacjach przewidzianych kodeksem karnym (w art. 181 § 2 i 182 § 2) „nadzwyczajne złagodzenie jest technicznie niewykonalne”. Gdyby autor sięgnął chociażby do komentarza, przypomniałby sobie zapewne o konieczności wzięcia tu pod uwagę także ustaw dodatkowych i to nie tylko już obowiązujących. Gdyby ponadto dokładniej przeczytał mój krytykowany artykuł, ustaliłby bez trudu, że owa „techniczna” niewykonalność nadzwyczajnie złagodzonej kary w postaci pozbawienia wolności występuje nie w związku z 2 przestępstwami przewidzianymi kodeksem karnym, ale w związku ze *w s z y s t k i m i* występami zagrożonymi sankcjami od 3 miesięcy do 1 roku pozbawienia wolności, od 3 miesięcy do 2 lat, od 3 miesięcy do 3 lat, od 3 miesięcy do 5 lat³⁴. Kodeks karny przewiduje ponad sto dwadzieścia takich przestępstw. Nawet ten szeroki zakres przestępstw, na tle którego wyłania się kwestia „technicznej niewykonalności” nadzwyczajnego złagodzenia kary, nie decyduje o tym, że wywody na ten temat można uznać za „bezprzedmiotowe”. Wskazuje na to wiele argumentów, m.in. także ten, że owa „techniczna niewykonalność” dotyczy tylko nadzwyczajnego złagodzenia kary *z a s a d n i c z e j*. W ani jednym punkcie swojego artykułu.

³³ M. Tarnawski, *Nadzwyczajne złagodzenie*, s. 21.

³⁴ K. Daszkiewicz, *Nadzwyczajne złagodzenie kary w kodeksie karnym*, s. 739 - 740.

na temat nadzwyczajnego złagodzenia kary nie bierze M. Tarnawski pod uwagę nadzwyczajnego złagodzenia kary dodatkowej (zgodnie z § 4 art. 57 k.k. „stosując nadzwyczajne złagodzenie kary, sąd może odstąpić od orzeczenia kary dodatkowej, chociażby jej orzeczenie było obowiązkowe”). Może ono dotyczyć różnych kar dodatkowych, m.in. także obowiązkowego przepadku narzędzi przestępstwa i przedmiotów pochodzących z przestępstwa, przewidzianego art. 48 § 4 k.k.

Krytyka moich poglądów dotyczących nadzwyczajnego złagodzenia kary zawiera jednak nie tylko istotne błędy. Autor krytyki dopuszcza się także poważnego zniekształcenia tez. Poddaje krytyce nie tyle moje tezy (podkreślając niestety, że są to tezy Krystyny Daszkiewicz), ile swoje własne wersje tych zniekształconych tez. Ten poważny zarzut wymaga uzasadnienia.

Nowy kodeks karny szeroko ujmuje możliwości łagodzenia kar. W art. 57 wprowadza instytucję nadzwyczajnego złagodzenia kary. Polega ona na „wymierzeniu kary poniżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia albo kary łagodniejszego rodzaju” (§ 3 art. 57 k.k.). Obok nadzwyczajnego złagodzenia kary kodeks karny wprowadza także inne postacie łagodzenia kar, które nie mieszczą się w art. 57 k.k. ale także prowadzą do wymierzenia takiej kary, która nie mieści się w granicach ustawowego zagrożenia (art. 30 § 3, 54, 55, 293 § 1, 294 § 1 k.k.). Te postacie łagodzenia kar określono umowną nazwą „quasi-nadzwyczajnego złagodzenia kary”³⁵.

Celem mojego artykułu na temat nadzwyczajnego złagodzenia kary, opracowanego jeszcze przed wejściem w życie nowego kodeksu karnego, było m.in. zwrócenie uwagi praktyki wymiaru sprawiedliwości na konieczność szerokiego spojrzenia na nowe instytucje dotyczące łagodzenia kar. Chodziło o to, aby rozważając problemy orzeczenia kary nie mieszczącej się w granicach ustawowego zagrożenia, sądy sięgały nie tylko do nadzwyczajnego złagodzenia kary, przewidzianego art. 57 k.k., ale także do innych przepisów umożliwiających także taki wymiar kary. W moim artykule podkreślałam zatem, że analizując zakres nadzwyczajnego złagodzenia kary nie należy ograniczać się do art. 57 k.k. ale rozważać problem w szerokim aspekcie możliwości łagodzenia kary. Teza, którą w najistotniejszy sposób zniekształcił M. Tarnawski brzmiała w ten sposób: „Chodzi zatem nie tylko o te możliwości łagodzenia kary, które kodeks wyraźnie nazywa »nadzwyczajnym złagodzeniem kary«, ale także o te, których wprawdzie tak nie nazywa, ale również daje sędziemu możliwość zejścia poniżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia przewidzianego za dane przestępstwo albo wymierzenia kary łagodniejszej. Poza art. 57 k.k. następujące przepisy nowego k.k. stanowią, że sąd może wy-

³⁵ Por. np.: K. Daszkiewicz, *Nadzwyczajne złagodzenie kary w projekcie kodeksu karnego z 1968 r.*, s. 45 i n.

mierzyć karę poniżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia albo karę łagodniejszego rodzaju"³⁶. A oto zniekształcona wersja mojej tezy. M. Tarnawski pisze: „K. Daszkiewicz [...] uważa, iż poza art. 57 k.k. przepisy kodeksu przewidują możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary w następujących przypadkach: [podkreślenie K.D.]³⁷. Wprowadzoną w mojej tezie możliwość wymierzenia kary „poniżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia albo kary łagodniejszego rodzaju” dowolnie przekształcono w „możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary”. Krytyka poglądu, którego dany autor nie wygłosił jest oczywiście tylko krytyką pozorną. Taka krytyka przypomina przysłowiowe kręcenie bicia z piasku. Konfrontacja też decyduje o tym, że się ten piasek rozsypuje. Pozostaje jednak niepokojące pytanie, kto te bicze kręci i dlaczego. Dlaczego problem zniekształcenia cytowanej tezy jest tak istotny, koniecznie wymagający sprostowania?

Innym zagadnieniem jest postulat, aby rozważając zakres nadzwyczajnego złagodzenia kary czynić to w całości tych możliwości złagodzenia kary, które polegają na zejściu poniżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia albo wymierzeniu kary łagodniejszego rodzaju, a innym ustalenie stosunku art. 57 k.k. do tych przepisów, które także przewidują zejście poniżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia albo wymierzenie kary łagodniejszego rodzaju. Chodzi np. o to, czy można stosować art. 57 k.k. wobec takiego sprawcy, który już skorzystał z przepisu przewidującego owo „quasi-nadzwyczajne złagodzenie kary”. Np. sprawca już skorzystał z dobrodziejstwa art. 30 § 3 k.k. ponieważ za przestępstwo zagrożone karą śmierci wymierzono mu karę 25 lat pozbawienia wolności. Czy może ponadto korzystać z nadzwyczajnego złagodzenia kary 25 lat pozbawienia wolności? Zniekształcona wersja mojej tezy dotyczy właśnie stosunku art. 57 k.k. do przepisów, które także przewidują zejście poniżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia albo wymierzenie kary łagodniejszego rodzaju. Tym problemem nie zajmowałam się w artykule z 1970 r. po prostu dlatego, że kontrowersje na ten temat wyłoniły się w praktyce wymiaru sprawiedliwości znacznie później. Poświęciłam im natomiast rozdział X mojej monografii na temat nadzwyczajnego złagodzenia kary³⁸.

Mogłoby się wydawać, że podejmując krytykę mojej (zniekształconej) tezy, pragnął M. Tarnawski zaprezentować własne rozwiązanie tych trudnych kwestii. Istotnie w długich wywodach zajmuje się on stosunkiem art. 57 k.k. do art. 30 § 3, 54, 55, 293 § 1, 294, 298. W związku z żadnym z tych przepisów nie udziela jednak odpowiedzi na pytanie, czy sąd może w tych sytuacjach stosować nadzwyczajne złagodzenie kary przewidzia-

K. Daszkiewicz, *Nadzwyczajne złagodzenie kary w kodeksie karnym*, s. 736-

M. Tarnawski, *Nadzwyczajne złagodzenie*, s. 18.

K. Daszkiewicz, *Nadzwyczajne złagodzenie kary*, s. 168 i n.

ne art. 57 k.k. Jego rozważania stanowią tu po prostu klasyczny przykład pozornej analizy naukowej w każdym punkcie. Tylko dla przykładu rozważmy punkt pierwszy. Zajmuje się w nim M. Tarnawski stosunkiem art. 30 § 3 k.k. do nadzwyczajnego złagodzenia kary przewidzianego art. 57 k.k. Problem jest istotny. Sędzia musi przecież uzyskać odpowiedź na pytanie, czy rezygnując wobec konkretnego sprawcy z kary śmierci i wymierzając mu na podstawie art. 30 § 3 k.k. karę 25 lat pozbawienia wolności może ponadto karę 25 lat pozbawienia wolności nadzwyczajnie złagodzić na podstawie art. 57 k.k. Autor w charakterystyczny dla siebie sposób zastępuje rozwiązanie tej istotnej kwestii kilkoma truizмами, prawdami tak oczywistymi w świetle przepisów kodeksu karnego, że ich nawet powtarzać nie trzeba ponieważ należą do zakresu elementarnych wiadomości z prawa karnego (np. o wyjątkowości kary śmierci, o ograniczeniu stosowania kary śmierci, o tym, że art. 30 § 3 k.k. nie reguluje nadzwyczajnego złagodzenia kary). Wreszcie wygłasza taką konkluzję swoich rozważań: „kara śmierci zgodnie z regulacją określoną w art. 57 § 3 pkt. 1-3 k.k. nie może być nadzwyczajnie złagodzona poprzez wymierzenie kary 25 lat pozbawienia wolności”³⁹. Przecież nie o to chodzi. Już student na egzaminie z prawa karnego musi wiedzieć, że za przestępstwo zagrożone karą śmierci może sąd orzec karę 25 lat pozbawienia wolności na podstawie art. 30 § 3 k.k. Natomiast rozwiązania wymaga kwestia czy po zastosowaniu tego przepisu, można na podstawie art. 57 k.k. nadzwyczajnie złagodzić karę 25 lat pozbawienia wolności. Ten właśnie problem wywołał najistotniejsze kontrowersje w teorii i w orzecznictwie Sądu Najwyższego, które nie jest tu jednolite. Autor nawet nie próbuje rozwiązać tej ważnej kwestii i najpełniejszym milczeniem obejmuje orzecznictwo Sądu Najwyższego⁴⁰.

To samo dotyczy pozostałych punktów rozważań. Mamy tam opisy przepisów k.k. nigdy jednak rozwiązania konkretnego zagadnienia. Autor powtarza treść przepisów kodeksu karnego i stale zapytuje „czy to jest, czy nie jest nadzwyczajne złagodzenie kary”. Przecież nie o to chodzi. O tym, że nadzwyczajnym złagodzeniem kary jest instytucja przewidziana w art. 57 k.k. musi także wiedzieć już student zdający egzamin z prawa karnego. Rozumiem, że rozwiązanie stosunku art. 57 k.k. do art. 30 § 3, 54, 55, 293, 294, 298 k.k. jest problemem bardzo trudnym, wymagającym dużej dojrzałości i doświadczenia. Wybór tematu, który pragnie się rozwiązać to nie jest jednak klasówka, którą uczeń musi napisać bez względu na to czy potrafi, czy też z góry liczyć musi na dwóję.

³⁹ M. Tarnawski, *Nadzwyczajne złagodzenie*, s. 19.

⁴⁰ Por. np.: wyrok SN z 20 czerwca 1970 (IV KR 99/70), OSNGP 9- 10/1970 poz. 121; wyrok z 24 sierpnia 1970 (IV K 142/70), Biul. SN 171/70; wyrok z 1 lipca 1970 (IV KR 75/70), OSNGF 1/71, poz. 28; wyrok z 3 grudnia 1971 (IV KR 248/71), OSNKW 4/1972, poz. 65.

Ostatnia już kwestia dotycząca istotnej sprzeczności zawartej w krytyce M. Tarnawskiego. Wyłamując dawno otwarte drzwi wywodzi on, że „zakres nadzwyczajnego złagodzenia kary określony jest tylko przez art. 57 k.k.”⁴¹, a w innym miejscu pisze: „jeżeli teraz kara została wymierzona w granicach ustawowego zagrożenia, to będziemy mogli mówić o tzw. zwyczajnym wymiarze kary, jeśli wymierzona została poza granicami ustawowego zagrożenia to zajdzie przypadek tzw. nadzwyczajnego wymiaru kary”⁴². W odniesieniu do tej tezy autor nie zastrzega, że chodzi mu tylko o wniosek *de lege ferenda*. Cytowane niejednokrotnie art. art. 30 § 3, 54, 55, 293, 294, 298 k.k. umożliwiają wymiar kary „poza granicami ustawowego zagrożenia”. Tak więc autor na kilku stronach artykułu toczy batalię o to, aby możliwości łagodzenia kar przewidzianych w tych przepisach nie ujmować jako nadzwyczajnego złagodzenia kary, po to, aby wreszcie dojść do sprzecznego z tymi wywodami wniosku, że to jednak są wypadki nadzwyczajnego wymiaru kary.

Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny zapisał w historii publikacji naukowych niejedną piękną kartę. Publikowano już w nim prace bardzo dobre, a nawet wybitne. Sądzę, że to bardzo zobowiązuje.

⁴¹ M. Tarnawski, *Nadzwyczajne złagodzenie kary*, s. 21.

⁴² Ibidem, s. 23.